

# Z życia tatrzańskich górali



1) Małżeńska idylla gazdowa. 2) Koncert na kobzie. 3) Przy kotowrotku.

## Szkoła Rity Sacchetto w Zakopanem.



kolejami za nimi? Pon wyszczył ocy na Mroza i odpowiedział mu:

— „O tak ma Francja takich chroboków duzo, na dwóch nogach“.

Po paru dniach Obrochta i Mróz nauczyli sie troche po francusku juz sie choćka mogli dogodać. Niek sie ik fto co pytoł udawali, ze rozumiejom i odpowiadali „Polones“, dźwigali bardzo wysoko głowy i uśmiechali sie z podufałością, ze umiom odpedzić.

Chudy, zielony pon przylecił ku nom i jon sie tak serdecznie witać snami, jakby to był brat, swagier jabo kumoter; juścić, ze i my tyz sie wyćiskali nowieksom scyrosć.

— „Jak wam się Paryż podoba? Dużoście już zwiedzili?“

— „O barzo duzo!“ — odpowiada znova Mróz.

— „A byliście na wieży?“

„E tam to nie, bo to barz duzo kosztuje, zacym sie w górę wyjedzie. A jo ta i tak fnet sie bede mioł ku niebu, to pocos robić wydotek kiesonce. Cza majątków nazostawiać cobysie dzieci miały przycem bić...“

Śmioł sie Mróz. A pon przychylił głowę ku ramieniom i cikcem odsunął sie od Mroza ku chłopcom.

Hej, bo ta Mróz chłopisko i w giębie nie źle mo poskładane, wi co komu powiedzieć.

Pana strasnie ciekawiło, jako chłopcom sie podobajom Paryzanki, jon sie pytać.

— „Ładne są tu kobiety, prawda?“

Fedro pokręcił głowom:

— „Nie ftakik gustuje!“

A Mróz juz był gotowy do odpowiedzi. Musioł odrodzić, bo trzy dziwki mo do wdania.

— „E, wicie panie, to-to nie ładne, bo nic skóry na giębie nimajom, ba jeno rarbę cyrwonom i sie tak bielom cymisi, jak nase baby piec na święta.

Kiesi siedzimy w tranwaju i wsiadła pani barz wymalowano. Bartek Obrokta patrzy po niej i patrzy, nareście musnoł rękom po gembie i przypatrzoł sie nanie. Myśloł, ze i un kajś tak dobabroł jak pani, Kcioł jej powiedzieć coby sie obtarła ale cos — kie go nie rozumiała. Bartek Obrokta siedzioł pszez cały cos tej jazdy zły i powtorzoł:

— „Beskurcyjo jedna, nie umyje sie, ba tako jak carownica jeździ po Bożym świecie“.

A chłopcy Jasiek Fedro i Jasiek Gąsienica Tomków od kościoła, co kfila Bartusiowi pokazowali takom ubabranom paniom.

To tez kazdy z tyk zyniatyk, kwolili swoje baby, a dziewczętom przykazowali, coby tego nie cyniły, bo sie przez to nie wydadzom.

Hela Wawrytkowa powiedziała im, ze sie i tak wydawać nie bedzie, poco jej tys jesce jeden więcej kłopot w doma.

Zamarkociło sie jednemu z naszyk chłopców, co sie nius ku niej z miłością i juz mi sie opedzioł, ze jeno zajedziemy w dum to zaroz robi nomówiny, ja potem wesele, mnie napytoł na starościne i nie bedem wej, bo sie Hela Wawrytkowa nie fce wydać. Zato Józka Bachlede, grubarza ozynimy w Poroninie u Mroza z Jantkom, bo to juz ponomówinak, bo my jus w Paryzie wino pili na ten sifrus. Jasiek Tomków i Fedro za družbów, Hela Bukowa i Brońcia Tatarka za družcki, muzyki nie trza, bo Mróz zagro na dudak jas bedzie jęcało w biotej izbie.

Kieby sie ino Józek nie ozmyśloł, a my coby scęśliwie objechali te wielkom droge po świecie, coby chłopcy nug nie zmozgli przytyk straśnyk tońcach, bo my haw codzień dwa razy tońcymy, bo sie to ludziom bardzo widzi, toby kcieli, cobyś cłeku tońcył cały dzień, a tu sie fce kozdy oszczędzić na wesele i na chodzenie po wirśkak. Ale ta przeczymiemy syćko, bo my przecie górale

...z pod samiuśkik Tater,  
Hej, dyscyk nos odkompoł, odkołysoł wiater..

Helena Roj-Rytardowa.